

# Michał Głowiński

---

## Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/4, 59-71

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ GŁOWIŃSKI

### MIMESIS JĘZYKOWA W WYPOWIEDZI LITERACKIEJ

Zastosowanie teorii aktów mowy Johna L. Austina, rozwijanej, komentowanej, cyelowanej przez licznych kontynuatorów, w analizie dzieła literackiego nasuwa różnorakie kwestie. W szkicu tym chciałbym zatrzymać się tylko nad jedną z nich. W pracach poświęconych tej problematyce — by wymienić rozprawy Monroe C. Beardsleya, Richarda Ohmanna, Johna R. Searle'a czy Barbary Herrstein-Smith (która zresztą bezpośrednio do Austina nie nawiązuje)<sup>1</sup> — pojawia się niemal z reguły teza: wypowiedź literacka jest aktem mowy specyficznym, charakteryzuje się fikcyjnością. Kategoria fikcyjności odniesiona została nie do świata, o którym się w dziele literackim opowiada (czy też — jak zwykle się to określać — który się w dziele przedstawia), ale do aktu mówienia: fikcjonalny charakter ma w dziele literackim sam akt używania języka, wolny od normalnych uwarunkowań pragmatycznych, nie osadzony w kontekście dostępnym dla obydwu uczestników komunikacyjnego działania. Literackie mówienie staje się fikcją mówienia. Tezie tej towarzyszy zwykle inna: swoistością literackich aktów mowy, ujmowanych w kategoriach specyficznie rozumianej fikcji, jest to, iż stanowią one naśladowanie „normalnych” użyć języka, a więc przejmują ich cechy i właściwości, choć są niezależne od uwikłań pragmatycznych. I tutaj właśnie zarysowuje się kwestia, którą chciałbym się zająć w tym szkicu: czy zastosowanie teorii aktów mowy w analizie dzieła literac-

---

<sup>1</sup> M. C. Beardsley, *The Possibility of Criticism*. Detroit 1970. Z dużo mniejszą ostrością sformułował Beardsley swoje poglądy w tej sprawie w artykule nieco późniejszym: *The Concept of Literature* (w zbiorze: *Literary Theory and Structure*. New Haven and London 1973. Przekład polski w: „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2). Zob. także J. Reichert, *Making Sense of Literature*. Chicago and London 1977. — R. Ohmann: *Speech Acts and the Definition of Literature*. „Philosophy and Rhetoric” 1971, nr 1; *Literature as Act*. W zbiorze: *Approaches to Poetics*. New York — London 1973. Przekład polski obydwu artykułów w: jw. — J. R. Searle, *The Logical Status of Fictional Discourse*. „New Literary History” 6 (1975), nr 2. Przekład polski w: jw. — B. Herrstein-Smith, *Poetic Closure. A Study of How Poems End*. Chicago—London 1968. Problematykę tę autorka rozwija w kilku później opublikowanych rozprawach.

kiego musi pociągać tezę głoszącą, iż język owego dzieła ma zawsze charakter mimetyczny? Barbara Herrstein-Smith nie żywi w tym przedmiocie wątpliwości:

Języka używa się w poezji mimetycznie. Więcej, używa się go w sposób charakterystycznie mimetyczny, by zasugerować, tak wyraziście, jak to tylko jest możliwe (lub konieczne), że w istocie posiada on prawdziwy kontekst historyczny, którego właśnie mu brak. Znaczy to, że wiersz przedstawia nie tylko wypowiedziane słowa, ale całkowity akt mowy<sup>2</sup>.

Teza sformułowana ostro i wcześniej, książka Herrstein-Smith wyprzedza bowiem inne prace na ten temat, ale bynajmniej nie odosobniona. Spotyka się ją także w rozprawach, w których mimetyczność rozumiana jest tradycyjnie, w sensie wywodzącym się od Arystotelesa<sup>3</sup>. Interesuje mnie tu jednak ten krąg prac, które zrodziły się z mniej lub bardziej bezpośredniej inspiracji Austina. Idea naśladowania, jakie ma być właściwe wszelkim fikcjonalnym użyciom mowy, może prowadzić do różnych celów. Jej zwolennicy, podkreślając, że dzieło literackie nie tyle „używa” języka, co przedstawia jego użycia, mogą zmierzać do tego, by ujawniać zależności mowy literackiej od podstawowych praktyk językowych o charakterze komunikacyjnym, mogą też jednakże mieć na względzie jej swoistości<sup>4</sup>. Naśladowanie nie musi wskazywać tylko na podobieństwo, może ujawniać także cechy różnicujące. I owa dwoistość nie jest bynajmniej czymś nowym, charakteryzuje od wieków to myślenie o wszelkich dziedzinach sztuki, które krystalizowało się w sferze oddziaływania takich pojęć jak *mimesis*, imitacja, naśladowanie<sup>5</sup>.

Problem naśladowania podejmuję tutaj nie po to, by kłaść nacisk na zależności mowy literackiej od potocznych kontaktów językowych (czy wręcz na jej „pasożytniczość”) bądź też by podkreślać jej swoistości; podejmuję także nie w tym celu, by zastanawiać się, czy zastosowanie teorii aktów mowy do wypowiedzi tak specyficznej jak dzieło literackie jest w ogóle uzasadnione, zastosowanie, które pewnych przynajmniej badaczy, rozważających ten temat, skłania do takich lub innych pytań bądź wątpliwości<sup>6</sup>. Interesuje mnie kwestia: czy można traktować mimetyczność jako właściwość uniwersalną języka fikcjonalnego, a więc w konsekwencji — jako cechę wyróżniającą (lub tylko — jedną z cech

<sup>2</sup> Herrstein-Smith, *op. cit.*, s. 17.

<sup>3</sup> Zob. np. E. Schwartz, *The Forms of Feeling. Toward a Mimetic Theory of Literature*. Port Washington 1972.

<sup>4</sup> Odwołuję się tutaj do studium W. Isera *The Reality of Fiction: A Functionalist Approach to Literature*. „New Literary History” 7 (1975), nr 1.

<sup>5</sup> Zob. W. Tatariewicz, *Dzieje sześciu pojęć*. Warszawa 1975, rozdz. 9—10. — B. Otwinowska, *Imitacja*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 2. Wrocław 1973.

<sup>6</sup> Zob. np. T. A. van Dijk, *Pragmatics and Poetics*. W zbiorze: *Pragmatics of Language and Literature*. Amsterdam 1976.

wyróżniających) wypowiedź literacką spośród innych typów wypowiedzi? <sup>7</sup>

Aby tę kwestię rozpatrzyć, przyjęć należy pewne założenia wstępne, dotyczące komunikacyjnej struktury wypowiedzi literackiej. Wydaje się, że problem ten należy analizować na poziomie podmiotu utworu i adresata utworu, a więc tym, który pozwala ogarnąć całość wypowiedzi <sup>8</sup>. Wypowiedzi monologicznej, albowiem — jak powiada Maria Renata Mayenowa —

Monolog jest [...] nadrzędną strukturą każdego tekstu literackiego, tj. tekstu, który nie może się oprzeć bezpośrednio na niejęzykowej rzeczywistości widocznej dla nadawcy i odbiorcy. Widzieliśmy, że teksty, które nie miały monologicznej części wprowadzającej, nie mogą być rozumiane, jeśli odbiorca sam na swój własny użytek jej nie zrekonstruuje <sup>9</sup>.

Otóż aby móc przyjąć, że *mimesis* stanowi kategorię dającą się stosować uniwersalnie do języka fikcjonalnego, trzeba by założyć, iż sytuacja wypowiedziana, znajdująca się u podstaw monologu literackiego, jest zawsze analogiczna wobec tych sytuacji wypowiedziana, które występują w innych dziedzinach praktyki językowej, że w taki czy inny sposób daje się do nich sprowadzić czy też — z nich wywieść. Założenia takiego wszakże przyjęć nie można, gdyż — jak postaram się wykazać — kłóci się ono z empirią. *Mimesis* jako kategoria językowa jest niezwykle przydatna, ale tylko pod warunkiem, że nie nadaje się jej właściwości uniwersalnych, że stosuje się ją jedynie do pewnego typu tekstów. Więcej: oddzielenie typów wypowiedzi, do których kategoria naśladowania się stosuje, od tych typów, do których nie można jej odnosić, wydaje się rozróżnieniem o znaczeniu fundamentalnym — tak dla opisu budowy dzieła literackiego, jak dla charakterystyki samego zjawiska naśladowania.

Mimetyczność w wypowiedzi literackiej można zasadnie analizować tylko wówczas, gdy w wypowiedzeniu zachowane zostają elementy wypowiedziana <sup>10</sup>, a więc wówczas, gdy akt mowy jest — w takiej czy innej postaci, ale zawsze bezpośrednio — dostępny odbiorcy. Jak zresztą zo-

<sup>7</sup> Z polskich autorów za uniwersalnym pojmowaniem naśladowania jako wyróżnika komunikacji literackiej opowiada się J. Lalewicz w studium *Mimetyzm formalny i problem naśladowania w komunikacji literackiej* (w zbiorze: *Tekst i fabuła*. Wrocław 1979).

<sup>8</sup> Odwołuję się tutaj do pracy A. Okopień-Sławińskiej *Relacje osobowe w literackiej komunikacji* (w zbiorze: *Problemy socjologii literatury*. Wrocław 1971).

<sup>9</sup> M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław 1974, s. 290.

<sup>10</sup> Odwołuję się tu do przyjętego w pracach francuskich przeciwstawienia: *énonciation* (wypowiedziana) — *énoncé* (wypowiedzenie). Zob. np. J. Dubois, *Énoncé et énonciation*. „Langages” 1969, nr 13. — O. Ducrot, *Structuralisme, énonciation et sémantique*. „Poétique” 33 (1978). Przekład polski w: „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2.

baczmy, nie każde zachowanie elementów wypowiedzania do posłużenia się kategorią mimetyczności upoważnia. Spełniony musi być jeden istotny warunek: owo wypowiedzanie, rozumiane jako akt, jako swoista sytuacja i jako zespół odpowiednich narzędzi wykonawczych<sup>11</sup>, musi odwoływać się do tych form wypowiedzania, które funkcjonują poza wypowiedziami literackimi, najczęściej — w potocznych kontaktach językowych. Mimetyczność pojmowana jako cecha charakterystyczna pewnego typu wypowiedzi literackich wymaga występowania tych elementów — i ich widoczności. Nie są one nigdy strukturalnie obojętne, są tak czy inaczej nacechowane, stanowią pochodną dokonywanych wyborów, nie zaś konieczności czy uniwersalnych reguł.

Elementem podstawowym są tu odwołania do podmiotu mówiącego i do odbiorcy, a więc takie kształtowanie wypowiedzi, że ich obecność jest dostrzegalna. Konsekwencją tych odwołań stanowi dostępność kontekstu, w którym krystalizują się kontakty między nimi, kontekstu tworzonego przez samą wypowiedź, ale w jakiś sposób homologicznego wobec tych kontekstów, które funkcjonują w potocznych kontaktach językowych. Owe odwołania do podmiotu i odbiorcy nie muszą charakteryzować tylko wypowiedzi w pierwszej osobie, choć — rzecz jasna — one właśnie tworzą niejako naturalną sferę dla takich ukształtowań, które uwzględniają pragmatyczne uwikłania mówienia; mówi się bowiem zawsze w pierwszej osobie, także wtedy, gdy nie jest to bezpośrednio zaznaczone, a wypowiadający zmierza do przekazania tzw. obiektywnej relacji. Odwołania te nie narzucają takiego ograniczenia w literaturze, zwłaszcza naszego stulecia, w której obserwuje się często tendencję do przechodzenia od jednej osoby do drugiej<sup>12</sup>, a także — np. wmontowywanie w wypowiedź w zasadzie trzecioosobową (a więc, według Benveniste'a, w ogóle wolną od żywiołu osobowego) elementów mówienia osobowego, czego przykładem jest choćby mowa pozornie zależna, funkcjonująca zawsze w obrębie takiego właśnie „bezosobowego” kontekstu naracyjnego. Mowę pozornie zależną, która jest tu przykładem najdobitniejszym, traktować można jako przejaw Bachtinowskiego „cudzego słowa” czy też analizowanych przez Mayenową wyrażen cudzysłowowych<sup>13</sup>.

Wypowiedź tak kształtowana, że w wypowiedzeniu nie tylko nie zacierają się elementy wypowiedzania, ale jest programowo uwidoczniany, za-

<sup>11</sup> E. Benveniste, *L'Appareil formel de l'énonciation*. W: *Problèmes de linguistique générale*. T. 2. Paris 1974, s. 81.

<sup>12</sup> Przechodzenie od jednej osoby gramatycznej do innej wnikliwie omówił (na przykładzie najnowszej polskiej prozy) J. Jarzębski w referacie wygłoszonym na XIX Konferencji Teoretycznoliterackiej w Gołuniu w lutym 1980.

<sup>13</sup> M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Przełożyła M. Modzelewska. Wrocław 1970. — M. R. Mayenowa, *Expressions guillemetées: contribution à la sémantique du texte poétique*. W zbiorze: *To Honor Roman Jakobson*. The Hague 1967.

kląda — a jeśli nawet nie zakłada, to w każdym razie dopuszcza — nawiązywanie do tych praktyk, mowy (lub wręcz ich fikcjonalne przejmowanie), które są właściwe potocznym kontaktom językowym. I wówczas rekonstrukcja sytuacji i kontekstu, do jakiego wypowiedź literacka się odwołuje, jest — o czym wielokrotnie pisano — jednym z warunków jej zrozumienia. Niekiedy owa rekonstrukcja nie wymaga ze strony czytelnika szczególnych wysiłków, jej główne składniki są bezpośrednio dane; w takich przypadkach żywioł wypowiedzania nie tylko zaznacza swe istnienie, ale jest — w ten czy inny sposób — podkreślany. Nie musi to jednak stanowić reguły. Wydaje się bowiem, że elementy wypowiedzania występujące w wypowiedzeniu są stopniowalne — tak pod względem wyrazistości aktu mowy przedstawianego w dziele literackim i określającego jego językową strukturę, jak też pod względem wyrazistości jego odwołań do społecznych sytuacji porozumiewania się. Ów akt mowy najwyrazistszy jest wówczas, gdy zostaje bezpośrednio zaznaczony i w sposób jednoznaczny przywołuje takie czy inne praktyki mówienia, znane z doświadczenia społecznego. W pewnych przypadkach można wręcz twierdzić, że sytuacja mówienia jest „reprodukowana” i — w konsekwencji — wypowiedź należy traktować jako naśladowanie. To jest właśnie dziedzina tego, co nazywam mimetyzmem formalnym. W zakresie form prozatorskich przykładami najwyrazistszymi będą takie choćby gatunki (jeśli ograniczyć się do tych, które nawiązują do mówionych ukształtowań języka), jak gawęda czy monolog wypowiedziany. I tutaj naśladowanie jest faktem w najwyższej mierze znaczącym; zdanie sobie sprawy z mimetyczności jest jednym z warunków wstępnych zrozumienia całej wypowiedzi.

Nie jest to zjawisko ograniczone tylko do gatunków prozatorskich. Z równą siłą występuje w pewnych gatunkach poetyckich — by wymienić tak istotny dla poezji angielskiej XIX w. monolog dramatyczny (*dramatic monologue*) czy też różnego rodzaju próby dramatyzacji monologu w polskiej liryce romantycznej<sup>14</sup>. W wielu typach wypowiedzi nawiązania mimetyczne mogą być jednak zaznaczone dużo słabiej, pośrednio, jedynie aluzyjnie. I wówczas jednak zachodzi konieczność ich rekonstrukcji. Stopień wyrazistości samego aktu mowy, jak i wyrazistości odwołań do potocznych sytuacji mówienia jest faktem znaczącym; narzucenie wypowiedzi, w której akt mowy jest mniej wyrazisty niż w gawędzie czy w monologu dramatycznym, wyrazistości charakterystycznej dla tych gatunków, byłoby wprowadzeniem jej do innego porządku, a więc — w jakiś sposób — zafałszowaniem.

Mimetyczny charakter aktu mowy w utworze literackim, zakłada-

<sup>14</sup> Zob. R. Langbaum, *The Poetry of Experience. The Dramatic Monologue in Modern Literary Tradition*. London 1957. — Cz. Zgorzelski, „Dramatyczność” monologu w liryce Mickiewicza. W: *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*. Warszawa 1976.

jący nawiązanie do społecznych praktyk komunikacyjnych, określa dalsze wybory i decyzje w zakresie ukształtowania językowego. Umożliwia wprowadzenie żywiołów mówionych w obręb tekstu pisanego. Jest, jak się zdaje, zasadniczym czynnikiem motywującym pojawienie się w utworze literackim stylistyki wypowiedzi mówionych<sup>15</sup>, decyduje o jej funkcjonalności. Im dany element bardziej kolokwialny, a więc im bardziej obcy stylowi pisanemu, tym silniejszego wymaga uzasadnienia w mimetycznym akcie mowy, odwołującym się do potocznego mówienia. Przykładem najbardziej wyrazistym są z pewnością elementy parajęzykowe, które w obrębie tekstu literackiego wystąpić mogą tylko jako jeden z elementów naśladowania, w innym wypadku nie ma dla nich miejsca<sup>16</sup>. Parajęzyk jest przykładem najbardziej dobitnym, nie stanowi jednak wyjątku, przeciwnie — daje szczególnie wyraźne potwierdzenie reguły.

Mimetyczności aktów mowy, jakie występują w dziele literackim, nie można ograniczać do nawiązań do mowy ustnej. Pozostaje ogromna dziedzina odwołań do ukształtowanych w danej tradycji form pisanych, dziedzina zresztą stosunkowo łatwiejsza do ogarnięcia i zanalizowania, skoro repertuar form pisanych jest bardziej ograniczony od repertuaru form oralnych, które w praktyce niemal ograniczeń nie znają, dopuszczając ogromną liczbę odmian i wariantów. Największą komplikację w sferę literackiego naśladowania wprowadza jednak dziedzina, której się na ogół, gdy mowa o tej problematyce, nie uwzględnia, a jeśli się uwzględnia, to jedynie marginesowo. Myślę o mowie wewnętrznej. Czy można w ogóle nawiązywanie do mowy wewnętrznej rozważać w kategoriach mimetyczności? To pełne wątpliwości pytanie dotyczy sprawy podstawowej.

Skoro *mimesis* językowa stanowi zjawisko partykularne, nie ogarnia tych wszystkich przypadków monologu, który traktujemy jako monolog literacki, to istnieć musi również ogromna strefa wypowiedzi, w stosunku do których kategorii naśladowania tak rozumianego, jak je rozumieją przede wszystkim badacze odnoszący teorię aktów mowy do dzieła literackiego, odnieść w żaden sposób nie można. Istnieć więc musi swoista sfera nie-naśladowania. Dla wypowiedzi znajdujących się w jej obrębie istotne jest to przede wszystkim, że nie imitują one tych aktów mowy, które są charakterystyczne dla zwykłych kontaktów językowych, ale — przeciwnie — zachowują od nich niezależność, a w konsekwencji czynnikiem dużo bardziej znaczącym niż podobieństwo jest różnica. Gdy rozpatruje się takie wypowiedzi z punktu widzenia owych kontaktów, można je określić — sięgam po termin Andrzeja Bogusławskiego — jako

---

<sup>15</sup> Zob. J. Mayen, *O stylistyce utworów mówionych*. Wrocław 1972.

<sup>16</sup> L. Pszczołowska, *O zjawiskach parajęzyka w utworze literackim*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1.

„wypowiedzi pragmatycznie dewiacyjne”<sup>17</sup>. I właśnie owa „pragmatyczna dewiacyjność” staje się faktem dla struktury oraz rozwoju wypowiedzi podstawowym.

Wyróżniłbym dwa główne typy aktów mowy w dziele literackim, w których — ze względu właśnie na dewiacyjność (podkreślam: dewiacyjność jedynie w porównaniu z normalnymi kontaktami językowymi) — zjawisko naśladowania w ogóle nie zachodzi. W typie pierwszym sam akt mowy jest wyraziście zarysowany, odbiorcy dostępne są jego elementy, różnią się one jednak zasadniczo od tych, które występują w potocznej praktyce mówienia, w ogromnej większości przypadków ich pojawienie się w niej byłoby niemożliwe. W typie drugim sam zaś akt mowy zostaje zatarty, przemilczany, ukryty; odbiorca nie może go zrekonstruować na wzór i podobieństwo tych aktów, które zna ze swych codziennych doświadczeń, nie może, gdyż wypowiedzenie jakby zostało odłączone od wypowiedzania. Jak widzimy, te dwa typy nie-naśladowania różnią się od siebie zasadniczo, każdy z nich łączy się z odmienną praktyką literacką, wymagają przeto osobnego omówienia.

Analizę typu pierwszego zacznę od przykładu:

Ozdobo twarzy, Wąsy pokrętne!  
Powstaje na was ród zniewieściały:  
Dworują sobie dziewczęta wstrętne,  
Od dawnej Polek dalekie chwały.  
(F. D. Książnin, *Do wąsów*)<sup>18</sup>

Akt mowy jest w tej strofie zarysowany z niewątpliwą wyrazistością. Zarysowany przede wszystkim za sprawą zwrotu do „partnera” wypowiedzi, bezpośrednio przywołanego i nazwanego. Można by tu wręcz stwierdzić, że występują odwołania do rozmowy, można by — gdyby ów „partner” nie był tak osobliwy. „Poeta zwraca się w tym wierszu do wąsów i mówi, że...” — zdanie takie napisano z pewnością w niejednym uczniowskim wypracowaniu i — nie łudźmy się — w niejednej studenckiej rozprawce. I zdania takie śmieszą, zakładają bowiem, że można się zwracać do czegoś, do czego normalnie nikt się nie zwraca (bo zwracać się można tylko do kogoś, i to nie każdego „kogoś”, lecz tylko takiego, który znajduje się w orbicie podmiotu wypowiedzi). Śmieszają, bo — wbrew oczywistości — przyjmują, iż ten sposób mówienia potraktować można tak jak wszelkie inne odmiany mowy, mające za sobą sankcje pragmatyczne. Tutaj jednak sankcji takich nie ma. I to właśnie dla budowy wypowiedzi jest najistotniejsze. Jak akt mowy, więcej: wyrazisty akt mowy, ale inny, z pewnego punktu widzenia —

<sup>17</sup> Termin ten czerpię ze studium A. Bogusławskiego *Przyczynek do rozważań nad pojęciem odbioru literackiego*, które ukaże się w zbiorze *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna*.

<sup>18</sup> F. D. Książnin, *Wybór poezji*. Opracował W. Borowy. Wrocław 1948, s. 109. BN I 129.



dewiacyjny, nie-naśladowczy. I jeśli ktoś chciałby z okazji tego rodzaju przypadków mówić o naśladowaniu, to wskazywać by musiał na jego odwrotny kierunek. Gdyby tego rodzaju „zwrot do wąsów” pojawił się w toku potocznych kontaktów językowych, musiałyby być interpretowane jako naśladowanie specyficznie literackiego sposobu mówienia, jako jedna z form literackiej stylizacji przeniesiona w obręb codziennej mowy (która zresztą właśnie przez tę stylizację stałaby się niecodzienna); nie byłoby dla tego faktu innego wyjaśnienia.

Elementarne doświadczenie literackie uczy, iż Książninowska apostrofa do wąsów nie jest zjawiskiem odosobnionym, że — przeciwnie — stanowi jedną z niezliczonych realizacji odwiecznej konwencji literackiej. W jej obrębie w monologu lirycznym druga osoba, do której kierują się słowa, nie musi być bynajmniej osobą, może być wybierana — z pewnego punktu widzenia — dowolnie, bez względu na ograniczenia, jakie narzucałyby przyjęte praktyki komunikacyjne. Może być przedmiotem, choćby urną grecką, słowiczkiem, którego się zachęca, by leciał i piał, może być wolnością, młodością, śmiercią, Apollinem czy nawet — pokretnym sarmackim wąsem. Krótko: w sferze działania tej konwencji literackiej można mówić do tego, do czego mówić nie można. Wpływa to oczywiście na status komunikacyjny tego typu wypowiedzi<sup>19</sup>, status w sposób wyraźny nie opierający się na imitacji.

Druga osoba nie będąca osobą jako przedmiot zwrotu — to przykład wyrazisty, jednakże nie jedyny. Z równym powodzeniem wskazać można na swoiste dewiacje w zakresie kształtowania podmiotu mówiącego; w tym zakresie możliwość odstępstw od powszechnie stosowanych praktyk komunikacyjnych jest nawet większa niż w przypadku partnera, nie sprowadza się bowiem do sytuacji, w której podmiotem mówiącym staje się podmiot normalnie daru mowy pozbawiony. Większa, gdyż wprawdzie czymś całkowicie zwyczajnym jest, gdy jeden podmiot zwraca się do partnera zbiorowego, nie jest jednak czymś zwyczajnym, a więc stanowiącym domenę naśladowania, gdy pojawia się podmiot zbiorowy (w terminologii Benveniste'a byłby on „osobą amplifikowaną”<sup>20</sup>). W liryce podmiotu zbiorowego, nawet gdy akt mowy jest w niej wyraziście zarysowany i mocno osadzony w kontekście, również trudno się dopatrzeć jakichkolwiek elementów naśladowania.

Omawiany obecnie typ nie-naśladowania, typ, w którym występują wyraźnie zaznaczone elementy aktu mowy charakteryzującej się „dewiacyjnością”, zmusza do zwrócenia uwagi na pewną komplikację, zakłócającą — być może — nieco przejrzystość proponowanych tutaj wyróż-

<sup>19</sup> Ciekawie o tym pisze J. I. Lewin w studium *Литература с коммуникативной точки зрения* (w zbiorze: *Structure of Text and Semiotic of Culture*. The Hague 1973. Przekład polski w: „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3).

<sup>20</sup> É. Benveniste, *Structure des relations de personne dans le verbe*. W: *Problèmes de linguistique générale*. [T. 1]. Paris 1966, s. 235—236.

nień. Komplikację taką stanowią tradycje retoryczne, a więc te usankcjonowane społecznie tradycje mówienia, które — przynajmniej w pewnych epokach — właściwe były wypowiedziom literackim (lub choćby niektórym jej odmianom), ale nigdy nie stanowiły wyłącznej własności literatury. I zwroty do tego, do czego się nie mówi, i posługiwanie się zbiorowym podmiotem mówiącym uznać można bez trudu za odwieczne procedury retoryczne — tak w obrębie wypowiedzi literackiej, jak wszelkiej innej. Działa tu więc pewien zespół reguł, nie można ich jednak w żaden sposób sprowadzić do reguł naśladowania. Językowa *mimesis* wcale się tutaj nie ujawnia.

Przechodzę do drugiej ogromnej dziedziny, w której przypadku naśladowanie aktu mowy nie może wchodzić w grę. Dzieje się tak dlatego, że został on zatarty, eliminacji podległy te wszystkie elementy, które upoważniałyby do tego rodzaju rozważań. Brak tu wskaźników, które umożliwiałyby poszukiwanie analogii między aktem wypowiadania monologu literackiego a praktykami zwykłego mówienia. Brak wskaźników, bo monolog „wypowiada się jakby sam”, pozycja mówiącego podmiotu została zatarta, można by powiedzieć, iż jest znaczącym zerem strukturalnym. A takie znaczące zero strukturalne jest zjawiskiem niemożliwym w jakimkolwiek „żywym” akcie mowy, niezależnie od warunków, w jakich jest on realizowany. Nie mogę mówić tak, jakby mnie nie było. Możliwe jest to jednak w pełni w pewnego typu wypowiedziach literackich, i to — w dodatku — w wypowiedziach reprezentujących powszechnie znane i społecznie aprobowane konwencje. Domeną takiego znaczącego braku są pewnego rodzaju teksty narracyjne oraz pewnego rodzaju teksty opisowe. Tutaj właśnie wypowiedź literacka staje się wypowiedzeniem bez wypowiadania.

Nietrudno tu zauważyć, do czego się odwołujemy: do klasycznego rozróżnienia między *récit historique* a *discours*, dokonanego przez Benveniste'a<sup>21</sup>. Opowiadanie historyczne, tak jak je ten wielki uczony definiuje, nie należy do sfery mówienia, jest formą wypowiedzi pisanej, i to — rzecz jasna — nie każdej:

Zdefiniujemy opowiadanie historyczne jako sposób wypowiadania, który wyklucza wszelką „autobiograficzną” formę językową. Historyk nie powie nigdy ani „ja”, ani „ty”, ani „tutaj”, ani „teraz”, ponieważ nie zapożyczy nigdy aparatu dyskursu językowego, który polega przede wszystkim na relacji osobowej ja/ty. Dostrzeżemy więc w ściśle przestrzegany opowiadaniu historycznym tylko formy „trzeciej osoby”<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> É. Benveniste, *Les Relations de temps dans le verbe français*. W: jw.

<sup>22</sup> Benveniste, *Les Relations de temps dans le verbe français*, s. 238. Mała uwaga terminologiczna: francuski „discours” (tak jak angielski „discourse”) należy tłumaczyć w ogromnej większości przypadków jako „wypowiedź”. Tam jednak gdzie chodzi o dokonane przez Benveniste'a przeciwstawienie: „discours” — „*récit historique*”, trzeba pozostać przy „dyskursie”.

Jak wiadomo, według Benveniste'a opowiadanie historyczne charakteryzuje się nie tylko bezwzględną dominacją „trzeciej osoby” i brakiem wyrażań deiktycznych, charakteryzuje się także swoistymi właściwościami czasowymi. Te jednakże ze względu na problematykę tego szkicu są mniej istotne. Autor *Problèmes de linguistique générale* z naciskiem podkreśla, że opowiadanie historyczne stało się formą wypowiedzi pisanej, znajduje się więc ono poza praktykami mówienia właściwymi zwykłej komunikacji. Czy znaczy to jednak, że wypowiedzi literackie, będące w kulturze nowożytnej wypowiedziami pisаныmi, uznać należy po prostu za opowiadania historyczne w takim znaczeniu, jakie nadał im Benveniste? Odpowiedź pozytywna wiązałaby się z wielkim ryzykiem, a także — wyrzucałaby poza obręb literatury te utwory, które odwołują się do dyskursu, a więc — w konsekwencji — odnosić by się mogła jedynie do części tych wypowiedzi, które zwykło się traktować jako literackie. Pytanie sformułowane tak ogólnie jest jednak pytaniem wadliwie postawionym. Zapytamy więc o co innego: czy można mówić o pewnego typu wypowiedziach literackich, tych mianowicie, w których zanikła wszelka perspektywa podmiotowa, a odwołania do bezpośredniego kontekstu wypowiedzi, realizujące się w wyrażeniach deiktycznych, zostały zatarte, jako o naśladowaniu opowiadania historycznego?

I w tej kwestii nie można dać odpowiedzi pozytywnej. Z dwu co najmniej powodów. Przede wszystkim dlatego, że zmuszałaby ona do sprowadzania tego, co w jakiś sposób swoiste, do kategorii bardzo ogólnej; taką właśnie kategorią o najwyższym stopniu ogólności jest opisane przez Benveniste'a opowiadanie historyczne, stanowiące jeden ze składników w dychotomicznym podziale praktyk językowych (wszelkich praktyk, nie tylko literackich). Jeśliby więc się chciało zastosować tę kategorię Benveniste'a do dzieła literackiego, należałoby wówczas twierdzić, że jest ono (a właściwie pewne jego formy) jedną z aktualizacji opowiadania historycznego, wyposażoną w takie czy inne cechy swoiste.

Następnie: nie można traktować utworu literackiego jako naśladowania *récit historique* z tej racji, że ten typ wypowiedzi stał się od wieków w kulturze literackiej przyjętą formą wypowiedzianą, jedną z podstawowych form konstrukcyjnych literatury, nie wymagających ani uzasadnień, ani odwołań do wzorców, istniejących i funkcjonujących poza jej sferą. Stał się formą uznawaną za oczywistą i w jakiś sposób „naturalną”, nie wymagającą motywacji z zewnątrz. Wszelka zaś *mimesis* językowa jest nie tylko grą między daną wypowiedzią a funkcjonującym w innej sferze wzorcem, jest także czynnikiem motywującym, wnoszącym element prawdopodobieństwa. Tutaj zaś względy te są całkowicie nieistotne. Więcej, można orzec, iż ten sposób budowania wypowiedzi, który zakłada eliminację odniesień osobowych i deiktycznych, stał się poniekąd sposobem neutralnym — w każdym razie w tekstach narracyjnych, wszelkie zaś odstępstwa właśnie w postaci zaznaczania per-

spektywy podmiotowej oraz odwołań do kontekstu za sprawą deiktyczności mogą być traktowane jako nacechowane. Mamy tu więc do czynienia z takim stanem rzeczy, który można uznać za paradoksalny, jest on bowiem dokładnym odwróceniem tych układów, które nieustannie realizują się w toku mówienia; w jego obrębie nacechowane byłoby oczywiście opowiadanie historyczne, gdyby w ogóle było możliwe. Tam zaś, gdzie owa paradoksalność zostaje przewyciężona, gdzie tekst narracyjny traci cechy opowiadania historycznego, nabierając właściwości dyskursu (w sensie, jaki temu terminowi nadał Benveniste), zwłaszcza dyskursu w takiej czy innej postaci znanej z bezpośrednich kontaktów językowych, krystalizuje się taka czy inna odmiana mimetyzmu formalnego<sup>23</sup>.

Traktowanie tego typu wypowiedzi, która nie byłaby możliwa w praktykach mówienia, jako „naturalnej” i nie nacechowanej, interpretować można jako przejaw swoistej mocy konwencji literackich. Mocy, która czyni zbytecznymi wszelkie uzasadnienia; to prawda, że i naśladowanie stanowi swoistą konwencję, ale oglądane z tej perspektywy — stanowi przełamanie konwencji „opowiadania historycznego”. Procesy te są szczególnie widoczne w utworach narracyjnych — także wówczas, gdy się je ujmuje (jak w tym szkicu) w sposób ogólny i schematyczny, a więc nie uwzględniając takich komplikacji, jak techniki punktu widzenia czy problemy cytowania (np. w formie mowy pozornie zależnej). Wynika to z faktu szczególnej dominacji powieści w nowożytnej kulturze literackiej. Zjawisko nie ogranicza się jednak wyłącznie do form narracyjnych. Cechy, które Benveniste tak znakomicie ujawnił w tym, co nazwał opowiadaniem historycznym, wyraźne są również w tego typu wypowiedziach literackich, które za takie opowiadanie uznać by można tylko w tym przypadku, gdyby przyjąć serię założeń dodatkowych. Cechy te wyraźne są choćby w klasycystycznym poemacie opisowym, w którym wszelkie odniesienia podmiotowe zostały zatarte, dominuje zaś ogólna, bezosobowa wiedza o opisywanym przedmiocie<sup>24</sup>. Wyraźne są także w wielu formach wypowiedzi tradycyjnie występujących w poezji lirycznej, formach nie dających się w żaden sposób sprowadzić do zjawiska naśladowania, już choćby z tego powodu, że trudno byłoby ustalić wzorzec, który miałyby one imitować.

Przejdźmy do wniosków. Teoria aktów mowy, stworzona przez Austina, od lat rozwijana przez licznych filozofów języka, lingwistów, a także teoretyków literatury, stanowi dla dociekań nad strukturą dzieła literackiego istotną i ważną inspirację. Zasługą tej teorii jest przede

<sup>23</sup> O mimetyzmie formalnym szerzej w moich książkach: *Powieść młodopolska* (Wrocław 1969) i *Gry powieściowe* (Warszawa 1973).

<sup>24</sup> Zob. M. Maciejewski, *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*. „Roczniki Humanistyczne” 1966, nr 1.

wszystkim doprowadzenie do sformułowania tezy o fikcjonalnym charakterze aktu mowy w dziele literackim, o charakterze fikcjonalnym, który je różni od wypowiedzi innego typu. Teza o fikcjonalności języka dzieła literackiego, tak zresztą jak samo zastosowanie teorii aktów mowy w jego analizie, nie może jednak pociągać w sposób automatyczny tezy głoszącej, że wyróżnikiem tego języka jest jego mimetyczność. Nie może z wielu względów. Także z powodów ściśle empirycznych, bo nie sposób wskazać za każdym razem tego społecznie funkcjonującego wzorca mówienia, który byłby rzeczywistym punktem odniesienia, rzeczywistym przedmiotem naśladowania. Przykładem szczególnie dobitnym, ale i szczególnie skomplikowanym, są te przypadki, w których dzieło literackie odwołuje się do mowy wewnętrznej, a więc czegoś ze swej natury nieuchwytnego, gdy stanowi — by tak to sformułować — mówienie mową wewnętrzną<sup>25</sup>. Kwestia nie ogranicza się jednak tylko do nieokreśloności wzorców.

Teoria wypowiedzi literackiej jako wypowiedzi mimetycznej jest w sformułowaniu ogólnym nie do przyjęcia dlatego, że aspirując do uchwycenia uniwersalnych właściwości dzieła literackiego, wcale takich właściwości nie ujawnia, nie wskazuje także na jego cechy specyficzne. Dlatego też zgodzić się wypadnie ze Stanleyem Fishem, który tę mimetyczną teorię języka literatury określił po prostu jako unik<sup>26</sup>. Natomiast teoria ta wydaje się cenna i uzasadniona w sformułowaniu partykularnym, tzn. wówczas gdy się przyjmuje, że odnosi się ona nie do wszelkich wypowiedzi uznawanych tradycyjnie za wypowiedzi literackie, ale jedynie do pewnych ich typów, tych mianowicie, w których odwołania do społecznie funkcjonujących wzorców mówienia są wyraziste i — co więcej — stanowią w obrębie danej wypowiedzi fakt znaczący, bo bez ich uświadomienia w trakcie odbioru wypowiedź ta wydać by się mogła niezrozumiała lub też mogłaby być rozumiana wadliwie. Te wypowiedzi, w których żywioł mimetyczności jest znaczący i empirycznie stwierdzalny (także w toku zwykłej lektury), funkcjonują na tle wypowiedzi, w których elementy naśladowania nie występują, a które mimo to są usankcjonowane przez konwencje literackie i nie mają cech mówienia literacko dewiacyjnego. Jak się starałem udowodnić, granice między tymi typami wypowiedzi są wyraźne, nie można ani ich nie dostrzegać, ani nie doceniać.

I ta właśnie możliwość wyróżnienia wypowiedzi literackich o charakterze mimetycznym i niemimetycznym wydaje się jednym z ważnych następstw zastosowania teorii aktów mowy w badaniach literackich. Nie

---

<sup>25</sup> Zob. E. Grodziński, *Mowa wewnętrzna. Szkic filozoficzno-psychologiczny*. Wrocław 1976.

<sup>26</sup> S. E. Fish, *What Is Stylistics and Why Are They Saying Such Terrible Things About It?* W zbiorze: *Approaches to Poetics*.

jest to wszakże następstwo jedyne. Zarysowują się i inne, choć obecnie można o nich mówić jeszcze tylko jako o pewnej potencjalności. Teoria owa, tak zresztą jak studia Benveniste'a, a z innej strony — badania socjolingwistyczne, może ułatwić wskazanie zakresu możliwości w dziedzinie aktów mowy występujących w literaturze, i tych, które odwołują się do form mówienia właściwych codziennej komunikacji, i tych, którym tego rodzaju odwołania są obce. Może ułatwić dokonanie typologii aktów mowy, które właściwe są literaturze, a więc stać się istotnym wkładem do opisu jej statusu komunikacyjnego. Jest to jednak sprawa przyszłości.